Nr. 74. We Lwowie, Sobota dnia 31. Marca 1883. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 8 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 30. marca.

Krótkość feryj parlamentarnych i ważność przedmiotu, który ma stanąć za parę dni na porządku dziennym obrad parlamentu, były powodem, że nawet dni świąteczne nie przyniosły właściwego zastoju w życiu politycznem. Oczy całej prasy niemieckiej z wytężeniem zwrócone były ku Czechom, gdzie miały nastąpić zajścia olbrzymiej doniosłości, a rozczarowanie, odpowiadające w zupełności oczekiwaniom, jest głównym rysem charakterystycznym wszystkich poświęconych przeglądów politycznych. Spodziewano się zupełnie czego innego, niż to, co rzeczywiście zaszło w Pradze w ostatnich chwilach przed świętami.

Rozprawy w komisji szkolnej prowadziła lewica—jak wiadomo konsekwentnie i z oporem nie do uwierzenia pod hasłem opóźniania, tak, że to, co można było zrobić na dwóch posiedzeniach, rozciągnęło się na sześć długich wieczorów. A gdy pomimo to zdawało się być rzeczą możebną, iż prawica przecież będzie w stanie wprowadzić nowelę szkolną na porządek obrad przedświątecznych, postanowili centraliści z rozprawy budżetowej ukuć sobie narzędzie do przedłużenia debat w taki sposób, ażeby nie było ani prawdopodobieństwa, iż znajdzie się bodaj tydzień czasu przed świętami, któryby był ostatecznie wystarczył do załatwienia noweli. Była chwila, w której się zdawało, iż obustronny upór stronnictw uniemożliwi doprowadzenie do końca rozprawy budżetowej. Wreszcie ustąpiła prawica, a prezydent Smolka dał przyrzeczenie członkom lewicy, iż nowelę szkolną przed świętami na porządku dziennym nie postawi.

Wszystko to dowodziło, iż lewica traktuje odroczenie noweli na czas poświąteczny jako kwestję najżywotniejszą. Nie trudno się było domyśleć, że czas wolny od prac parlamentarnych ma być użyty na urządzenie wielkiej demonstracji przeciw noweli szkolnej. Kursowało o tem wiele pogłosek. Jakiego rodzaju miała być ta „wielka demonstracja" (imposante Demonstration), nie jesteśmy niestety w stanie utworzyć sobie nawet mniej więcej dokładnego wyobrażenia. To jednak pewna, że budowano wiele na znanem nieprzychylnem usposobieniu Młodoczechów ku noweli. W końcu jednak musiano poprzestać na nadziei, iż Młodoczesi rozwiną w Czechach w wielką skalę agitację przeciw mniemanemu niebezpieczeństwu postępowej szkoły. Spodziewano się, iż niezadowolenie Czechów do tego stopnia urośnie, iż doprowadzi do zachwiania stanowiskiem klubu czeskiego w parlamencie, a kto wie, czy nie do rozerwania sojuszu prawicy i upadku autonomicznego rządu. Wiadomo rzecz, iż we wszystkiem, co zdaje się grozić całości prawicy, są centraliści niepoprawnymi optymistami.

W Pradze tymczasem zaszły wypadki, które jednym zamachem obaliły nadzieje zjednoczonej lewicy. Zgromadzenie praskiego Klubu czeskiego przybrało charakter najświetniejszej demonstracji właśnie na korzyść noweli i dotychczasowej polityki dra Riegera. Zgromadzenia wyborców, zwoływane przez Młodoczechów, nie przybrały żadnych rozmiarów, zagrażających w jakimkolwiek kierunku porozumieniu pomiędzy klubami prawicy, naród bowiem czuje, iż polityka wymaga w tej chwili więcej, niż kiedy indziej, cierpliwości i ostrożności.

Stąd to niepomierne rozczarowanie, przebijające się we wszystkiem, co tylko piszą organa centralistyczne o losach noweli w Czechach — rozczarowanie, które rośnie z dniem każdym, w miarę, jak płynące z nad Moldawy wiadomości z każdą chwilą bardziej potwierdzają przypuszczenie, iż nowela szkolna w Izbie posłów tak jak jest, przyjętą zostanie, a na obalenie ministerstwa hr. Taaffego jeszcze choć trochę będzie potrzeba czekać.

Korespondencje.

Tyśmienica 28. marca.
(Wybór poselski).

Tutejszy komitet narodowy z burmistrzem na czele udał się dzisiaj rano kilkoma ekwipażami na dworzec do Stanisławowa i oczekiwał tam przybycia dr. Leona Bilińskiego. Za przyjazdem przywitano go tak ze strony komitetu Stanisławowskiego, jak i ze strony Tyśmieniczan, poczem wszyscy blizko 20 ekwipażami przybyli do Tyśmienicy, gdzie w urzędzie gminnym oczekiwała ich bardzo wielka liczba wyborców. Burmistrz Tyśmienicy przedstawił zgromadzonym dra Bilińskiego, i jednemi słowy wezwał wyborców do zgodnego postępowania przy jutrzejszych wyborach. Dr. Biliński swojem wyczerpującem przemówieniem od razu zjednał sobie ogół. Nawet najzajadlejsi przeciwnicy zmiękli, i przyrzekli głosować na niego. Tylko p. Zajączkowski nie pokazał się i pomimo, że go już jego właśni adherenci rano jeszcze prosili, ażeby tak uczynił jak p. Rybczyński w Stanisławowie — uparł się i pozostał w domu. Po mowie dra Bilińskiego, przemawiali gorąco za jego kandydaturą ks. Dąbrowski, notarjusz Witosławski, marszałek powiatowy ks. Sawa, aptekarz Beil; poczem p. burmistrz zawezwawszy raz jeszcze wyborców do zgodnego działania, zamknął posiedzenie.

Wszystkich gości zaprosił następnie notarjusz, p. Witosławski, na przekąskę, gdzie ich miejska kapela przywitała hymnem narodowym. Powodzenie tej całej akcji przypisać należy gorącemu patrjotyzmowi i niezmordowanej pracy tutejszego burmistrza, p. Jana Małaniuka, który odznacza się niepospolitym charakterem i wziętością u swoich współobywateli. Taka sama zasługa należy się pp. komitetowym.

Tutejsi izraelici okazali się jako prawi synowie ojczyzny, i tylko z wyjątkiem kilku, jednogłośnie za p. Bilińskim głosy oddadzą, pomimo iż starano ich sobie zdobyć z innej strony.

Bukareszt 27. marca.

Przesyłam wam hiobową wieść o najpospolitszej kradzieży, popełnionej, niestety, przez kilku Polaków. Trzeba wypić kielich goryczy do ostatniej kropli, trzeba i ten haniebny wrzód odsłonić własną ręką, aby przez milczenie nie stać się wspólnikiem zbrodni. Przykra to sprawa, tem boleśniejsza, że ją popełniono w kraju, w którym mniej więcej cieszyliśmy się dobrą sławą i jako Polacy nas znoszono. Bo jeżeli w Rumunji dotychczas jaką kasę zrabowano lub popełniono sprzeniewierzenie, zawsze był sprawcą krajowiec, a tu od razu kilku Polaków splamiło swoje imię. Herszetem tej szajki był niejaki Makowski, naczelnik kontroli przy kolei żelaznej w Bukareszcie, do którego pułkownik Falkojano, dyrektor wszystkich rumuńskich kolei tak nieograniczone posiadał zaufanie, że aktów nie kontrolował nigdy. W skutek tego złodziejstwa systematycznie dające się od wojny rosyjsko-tureckiej i trwały bez przerwy aż do chwili aresztowania tegoż. Falkojano był tak przekonany o rzetelności Makowskiego, że do ukończenia śledztwa sądowego z własnej kuchni kazał mu posyłać wikt do więzienia, poczytując go jako ofiarę niewinną intryg, będących na porządku dziennym w tym kraju. Na Nowy rok, przed katastrofą, poczciwy Falkojano dał bankiet wszystkim urzędnikom dyrekcji. Wznoszono rozliczne toasty, a pomiędzy innemi i sam gospodarz wychylił kielich na cześć urzędników cudzoziemców, a szczególnie Polaków, jako najinteligentniejszych i najuczciwszych. Jakież w kilka dni po tem nastąpiło rozczarowanie, gdy się słyszało od wykrzykujących po ulicach chłopaków, sprzedających dzienniki: „Najświeższe wiadomości, paradne, o złodziejach polskich z kolei żelaznej!" Do spółki z Makowskim należeli: Turski, kasjer na dworcu bukareszkim; Tarnowski, kasjer stacji w Bureu i Sadowski, kasjer zaliczkowy w Gałacu. Ten ostatni, choć na „ski," jest rodowitym Sasem, urodzony w Kronstadzie i ani słowa nie umie po polsku. Lecz któż tam z Rumunów będzie o to pytał, lub temu wierzył? Makowski, Tarnowski, Sadowski — wszystko Polacy!

Kradziono w bardzo prosty sposób. Sadowski, jako kasjer zaliczkowy, wypłacał kupcom zaliczki na różne towary, otrzymane zaś kwity fałszował za wiedzą naczelnika kontroli. I tak n. p. kupiec N. N. posłał towar do Wiednia za zaliczką 1125 franków, Sas-Sadowski wypłacił tę sumę, a w otrzymanem pokwitowaniu, na fakturze i księdze kasowej napisał 4125 fr., poczem jak najsumienniej dzielił się z Makowskim skradzionemi z kasy 3000 fr. W ten sposób w przeciągu niespełna 5 lat nazbierało się około 80.000 fr. Z Tarnowskim i Turskim prowadził Makowski szacherkę w inny sposób. W Rumunji każdy deputowany i senator mają prawo do bezpłatnej jazdy koleją żelazną. Kto zażąda, otrzymuje z dyrekcji kolejowej asygnacyjną kartę na swoje nazwisko, z którą w razie potrzeby udaje się do kasy osobowej i zamienia ją na zwykły bilet jazdy klasą pierwszą. Dajmy na to, że kasjer otrzymał do rozprzedaży 20 biletów I. klasy do rozmaitych stacyj, w ogólnej wartości 1000 fr. Zdając rachunek z rozprzedanych biletów, płaci np. gotówką za 15, za pozostałe 5 zaś składa jako pokrycie owe asygnacyjne karty deputowanych i wszystko jest w porządku. Otóż ponieważ Makowski wydawał te asygnaty, więc dał ich pewną liczbę Turskiemu, polecając mu, aby je wstawił w rachunek na sumę 400 fr., bilety zaś rzeczywiste klasy I. zniszczył. Ztąd naturalnie wynikła gotówka 400 fr., które p. kasjer schował do kieszeni. Turski atoli przy tej operacji nic nie zyskał, tylko przyszedł do swoich pieniędzy. Przed półrokiem bowiem pożyczył od niego Makowski 400 fr. i mimo częstych przypomnień nie zwrócił. Dopiero pod groźbą skargi do dyrektora, wykwitował go w powyżej opisany sposób. Turski od dość dawna jest kasjerem głównym kolei bukareskiej, posiada własnego odziedziczonego majątku do 12.000 fr., uważany jest za poczciwego człowieka, a śledztwo nic więcej nie wykryło; więc może być, że się z tej tarapaty tanim wydostanie kosztem, lecz tamci trzej, to ludzie bez czci i wiary.

Takie jednostki dojrzeć mogą tylko w otoczeniu, gdzie nie ma poczucia moralności w opinii publicznej, gdzie każdy samopas chodzi i za zyskiem ugania, nie przebierając w środkach, bo nie czuje hamulca, jakie stawia swym członkom społeczeństwo i pożycie wśród rodaków. W Bukareszcie samym jest do 1000 Polaków, a przecież nie zdołali oni rozbudzić w sobie życia towarzyskiego, ani około jakiejś żywotnej myśli się skupić. Powstawały rozmaite zawiązki, lecz żaden nie rozwinął się—prawie każdy już martwym przyszedł na świat.

Zupełnie inaczej przedstawia się kolonia polska w byłej stolicy mołdawskiej. Tam myśl stowarzyszania się zyskała ogólne uznanie i tam jest jaki taki szacunek przed głosem opinii publicznej; tam gdyby się zdarzyła jaka sprawa nieczysta, byłoby dziełem tylko jednostki, którąby z pewnością ogół z łona swego wyrzucił. Tam wreszcie czuwa nasz „dyktator", „tyran", który przez lat 17 trzymając broń na pogotowiu, pali bez pardonu do każdej nikczemności, odstępstwa lub głupoty. Możeby było lepiej, gdyby miał więcej wyrozumienia i pobłażliwości i nie tak bez litości ranił, ale jeśli gryzie, to sercem gryzie, jak powiada Słowacki. Całą zasługę tak pocieszającego stanu rzeczy przypisać należy tylko Towarzystwu bibljoteki polskiej w Rumunji, które długoletniem swem trwaniem dowiodło żywotności i w ciągu lat siedmnastu skupiło około siebie wszystkich, pamiętających o tem, że nam za granicą samopas chodzącym prędsze grozi zatracenie, niż jakiejkolwiek innej narodowości. W ostatnich latach wytworzyła się w Jassach pewna nawet wybujałość stowarzyszeń, pewna krewkość i ochota jednostek do tworzenia nowych kółek lub zaciągania się do towarzystw innych narodowości. Bibljoteka polska i z nią połączona „Bratnia pomoc imienia Kraszewskiego" — mogłaby bezpiecznie wystarczyć potrzebom ogółu. Mimo to utworzyło się tak nazwane „Koło towarzyskie urzędników kolei żelaznych," które złośliwe języki „piątem kołem" tytułują, bo nie ma najmniejszej racji bytu, wegetując od lat dwóch i zasilając się nawet żywiołami obcemi. Od roku organizuje się osobna „Bratnia pomoc rzemieślników," lecz zorganizować się nie może. Zaledwie bowiem zbiorą kilkadziesiąt franków, zaraz panowie komitetowi rozpożyczają pomiędzy siebie—na termin nieokreślony.

Jeden z naszych, przypadkiem w Galicji urodzonych rodaków, jest aż prezesem „Liedertafel," drugi jako „Erbgrundzinseherber," inny zaś jako „Ober- und Unterbanaufseher," zasiadają w zarządzie gminy ewangelicko-niemieckiej, gdzie rej wodzą i Niemców uczą porządku. Wszystko to bardzo piękne i chwalebną jest ta bezgraniczna energia i rzucanie się na wszystkie strony. Mimo to nasuwają się mutatis mutandis słowa humorysty niemieckiego: „Dass Jemand Kosmopolit wird, ist's kein Verbrechen — aber eine . . . . . . ist's doch!" No suma sumarum zawsze to lepsze, jak być inżynierem i krowy pasać lub udawać gorącego patrjotę polskiego, a mimo to zaciągać się do ochotników rumuńzkich i cichaczem przemieniać uczciwe nazwisko polskie na koszlawe mołdawskie.

Towarzystwo bibljoteki polskiej w Rumunii jeszcze ma i tę zasługę, że stara się wciągnąć ogół rodaków tam przebywających do manifestacyj szczero-patrjotycznych, by okazać łączność z objawami ducha narodowego. Ostatnim faktem tego rodzaju jest adres do Kraszewskiego w 20-letnią rocznicę jego wygnania z rodzinnej ziemi. Mało kto o tem pamiętał nawet w kraju, więc tem bardziej należy zaznaczyć ten objaw czynności braci naszych za granicą. Adres brzmi jak następuje:

Czcigodny Panie!

Przed trzema laty cała Polska święciła w uniesieniu radosnem 50-letni jubileusz Twej pomnikowej pracy na niwie piśmiennictwa ojczystego. Obecnie dzień 3. lutego, jako 20-letnią rocznicę wygnania Twego, wypada nam obchodzić w smutku i żałobie, w cichem rozpamiętywaniu nad nieszczęsną dolą ojczyzny, że takich jak Ty synów do łona nie może przytulić. Jeżeli na kim, to na emigracji ciąży obowiązek, przez wzorowe postępowanie w obliczu obcych, a nieposzlakowaną wierność wobec sztandaru narodowego przed krajem zasłużyć sobie na uznanie i okazać się godną koleżeństwa tułaczego z mężem, który właśnie na wygnaniu rozwinął siłę twórczą genialnego ducha swego do niedościgłych rozmiarów, i stanął na szczycie sławy jako pisarz i człowiek. Tą myślą się kierując, pragnie i nadal pracować garstka rodaków, związanych w Towarzystwo biblioteki polskiej w Rumunji, dla instytucji, której Ty Mistrzu, od lat 15tu byłeś filarem, opiekunem i protektorem. W dniu dzisiejszym przyjmij, Czcigodny Panie, krom wyrazów serdecznego współczucia, zapewnienie, że staraniem naszem będzie zawsze utrzymać imię polskie w czystości i poszanowaniu, wytrwałą zaś pracą zniewolić i przyciągnąć do siebie zobojętniałych i upadłych na duchu. Oto ślub nasz w dwudziestoletnią rocznicę wygnania Twego. Cześć i pozdrowienie! (podpisy).

Kraszewski odpowiedział:

Kochani ziomkowie!

Wzruszony i przejęty dobrocią Waszą, ślę Wam dzięki najserdeczniejsze za pamięć o mojej smutnej rocznicy. Dałby Bóg, aby żaden z Was nie obchodził podobnej, i żebyście mogli powrócić na ukochaną ziemię własną. Jakkolwiek los zdarzy — potrzeba znosić co on przynosi, tak jak Wy kochani ziomkowie uczycie dobrym swym przykładem — pracując i nie zapominając o obowiązkach. Niech Bóg Wam wszystkim błogosławi i pomaga. Pełen poszanowania dla Was, wdzięczny brat i sługa

Ziemie polskie.

Z Górnego Szląska 24. marca piszą do *Kurjera Pozn.*: Czasopismo polskie *Katolik* w wiadomym procesie, tyczącym się ekspedjowania ludzi na odpust w wagonach dla bydła przeznaczonych, uwolniony; w drugim, w którym chodziło o umieszczenie życiorysu śp. Karola Miarki, skazany na zapłacenie 100 m. kary, ewentualnie na odpowiednie więzienie. Prócz tego ma ks. lic. Radziejowski swoją drogą proces o autorstwo rzeczonego życiorysu.

Zakaz sprowadzania amerykańskiej wieprzowiny otworzył drogę temu artykułowi z Polski i z Rosji do Szlązka. Mianowicie szynki i słoninę sprowadzają górno-szlązcy kupcy z za kordonu i — jak słychać — dobrze wraz z odbiorcami swymi na interesie tym wychodzą, bo towar jest lepszy i tańszy od zamorskiego.

Na jednej z kopalń należących do hr. Schaffgotscha budują kolej elektryczną dla obrotu górniczego. Kolej ta ma być od 1. czerwca rb. do użytku zarządowi kopalni oddaną.

We wrocławskiem muzeum starożytności szlązkich urządzają wystawę, poświęconą specjalnie wyrobom tkackim i prastarym materjom jedwabnym od XII. wieku począwszy, jak niemniej wystawę starożytnych haftów, koronek, rzeczy szytych, dzierganych, co wszystko — jak się samo przez się rozumie — w chronologicznym porządku ma być ułożone. Do zbiorów tych będzie dodany przewodnik, o technice, deseniach, wzorach i historji rzeczy wystawionych bliższe dający objaśnienia.

Od dnia 18. b. m. można było w temże muzeum oglądać co sobotę, niedzielę i środę od godziny 11—1-szej wszystkie druki i publikacje tych zamiejscowych muzeów i towarzystw, z któremi muzeum szlązkie w naukowej styczności pozostaje.

W tych dniach odbyło się we Wrocławiu posiedzenie zarządu szlązkiego centralnego stowarzyszenia ku ochronie zwierząt, na którem się także znajdował zarząd sekcji dla ochrony ptaków. Ostatniemi głównie się zajęto i słusznie, podnosząc wszystkie środki, jakie na razie służyć mogą do zabezpieczenia bytu i polepszenia losu tych lotnych naszych współmieszkańców na Szlązku, a mianowicie postanowiono szerzyć chwalebny zwyczaj umieszczania na drzewach skrzyneczek i garnków rozpłodowych, propagować zakładanie zagajeń, zarośli i żywopłotów i wpływać na prowincjonalne i miejskie władze policyjne, by nie ustawały w zastósowywaniu oficjalnych środków przeciw chwytaniu ptaków i wybieraniu gniazd.

Guastana.

Przez
Alfonsa Daudet'a.

(Dokończenie.)

Mała wioska Solenzara, do której w kilka godzin później przybyłem, leży po nad małą zatoką, do której wpływa dość szeroka rzeka; w środku tej osady jest ogromna huta, czyli lejarnia kruszców, która tej miejscowości nadaje pewne znaczenie. W domach zbudowanych około huty mieszkają robotnicy, rybacy i urzędnicy celni. W niedzielę, gdy przybyłem, miejscowość ta zupełnie była opustoszona, tylko w hucie wrzało nieustające życie fabryczne.

Stanąłem w obszernym i pustym domu zajezdnym. Wieczór się zbliżył, a Mateo, krewny Guastana, nie przybywał. Zjadłem kolację, sucha i przypalona pieczeń kozia nie bardzo mi smakowała, wypiłem kilka kieliszków jeden po drugim, cierpkiego krajowego wina. Robotnicy z fabryki, którzy tu wstąpili na wypoczynek, także już wyszli, gospodarz doprowadzał mnie do wściekłości swem ciekawem badaniem co do mej osoby i celu przybycia do wsi. Nareszcie zjawił się Mateo.

Kłaniając się, szepnął z cicha, że Guastana już jest w jego domu i jeżeli zechcę, mogę go zaraz zobaczyć. Wyszliśmy tedy. Noc była zupełnie ciemna, wicher gwałtowny powstał i rzucał nam okruszyny żelaza, żwir i piasek prosto w twarz, w usta, w oczy i nos. Blisko milę szliśmy drogą, wysypaną żwirem i drobnemi kończastemi kamyczkami; jak później dostrzegłem, było to koryto małej, w obecnej porze wyschłej rzeczki.

— Oto mój dom — odezwał się Mateo, wskazując na przedzierające się przez gałęzie drzew światełko, błyszczące, jak gdyby mały świętojański robaczek.

W tej właśnie chwili wypadło tuż przed nami olbrzymie psisko, szczekając z wściekłością, jak gdyby chciało zatamować nam drogę i zmusić do odwrotu.

— Brucio, pójdź tu — wołał Mateo, a zwracając się do mnie, dodał: — To pies Guastana, jestto zjadliwe, niebezpieczne zwierzę; co do czujności, nie ma równego sobie. Pójdź tu Brucio, chodź stare psisko! Czy myślisz, że to żandarmi?

Brucio uspokoił się temi słowy, a skacząc nam około nóg, poprzedzał nas do domu Matea, do którego za nim weszliśmy.

Dom ten był raczej rodzajem kamiennej chaty, z ogromną w środku dachu dziurą, która na podwójny służyła cel: jako komin i okno zarazem. Dwa łóżka, podobne do tych, jakie na okrętach widzimy, zajmowały połowę izby.

Na stole, otoczonym prostemi stołkami, stała świeca w drewnianym lichtarzu, około której pełno much i komarów brzęczało, a osmaliwszy sobie skrzydła, padało ofiarą śmierci.

Przy stole siedział mężczyzna z twarzą ogoloną, o rysach ostrych i energicznych, wyglądał jak rybak włoski lub prowancki. W ręku trzymał talją kart, a spoglądając na mnie, palił tak skwapliwie tytoń, iż otoczony był dymem, jak obłokami.

— Wuju Guastana — odezwał się Mateo przy wejściu — jest tu jeden pan z biura huty, chciałby jutro pójść ze mną na kwiczoły i zanocować tutaj, aby jak najraniej wyruszyć.

Jeżeli ktoś przez dziesięć lat z górą nieustannie jest ścigany i prześladowany, to w końcu niedowierzanie każdej nowej fizjognomji stanie się dlań drugą natura. Bandyta zwrócił na mnie swe małe czarne oczy, jak gdyby chciał wyczytać z mej twarzy, co się dzieje w mej duszy. Zdaje się, że nic podejrzanego nie spostrzegł we mnie, gdyż skinął głową na znak powitania, a odwróciwszy się, nie troszczył się już o mnie.

Rozpoczęto grę tz. „Scopa", która zajęła całą uwagę Guastana i Matea. „Scopa" jest to gra wynaleziona jedynie dla Korsykanów; cicha, tajemnicza, pełna chytrości i szpiegostwa. Obserwowałem obydwóch graczy, siedzących naprzeciw siebie, którzy starali się nawzajem podejść i oszukać. Karty trzymali tak zręcznie, że żaden nie zdołał dojrzeć, co drugi ma w ręku. Z największem zajęciem przypatrywałem się staremu Guastanie; światło świecy padało na twarz jego, widziałem, że podobny zupełnie do fotografii, danej mi przez prefekta, miał nawet na sobie ten sam surdut i kamasze, po nad kolanami spięte sprzączkami miedzianemi. Dostrzegłem również to, czego fotografia oddać nie może, tj. przepaloną od słońca brązową skórę twarzy, nadzwyczajną żywość wszystkich jego ruchów, co zadziwiającem było w jego wieku. Dalej głos chropowaty i silny, do jakiego zwykle przyzwyczajają się ludzie, którzy żyją w samotności. Mateo miał o wiele zręczniejsze, rzecby można, zgrabne ruchy. Siedział on po drugiej stronie stołu, patrząc spokojnie oko w oko człowiekowi, którego zamierzał zdradzić. Ani na chwilę nie okazał zakłopotania i sumienie nie robiło mu wyrzutów o to, co zamierzał uczynić.

Upłynęły w ten sposób blisko dwie godziny. Zaledwo zdołałem się utrzymać, aby nie zasnąć w tym zaduchu tytuniowym i przy jednostajnych wykrzyknikach graczy: „Deete sette! Dett otte!" Czasem oczy mi się zamykały, lecz zbudził mnie zawsze nowy poświst wiatru, grożący zdmuchnięciem świecy.

Nagle Brucio począł warczeć, poczem wybuchnął zajadłem, głośnem szczekaniem. Jak gdyby do boju uderzono, powstał nagle zgiełk w izbie. Stary Guastana wyszedł za drzwi, lecz wrócił coprędzej, zaklął gromkim głosem, porwał za strzelbę, stojącą w kącie zarzucił ją na ramię i jednym skokiem wypadł z domu. Mateo i ja spoglądaliśmy na siebie ze zdumieniem, kiedy do chaty wpadło dwunastu żandarmów z odwiedzionemi kurkami u nabitej broni, wołając:

— Poddajcie się.

Zanim zdołaliśmy się zorjentować, już nas pochwycono, powalono na ziemię i skrępowano. Chciałem powiedzieć, kto jestem, jak się nazywam, nie słuchano mnie, odpowiadając:

— Już dobrze, dobrze! do tłómaczenia się będziecie mieli dosyć czasu, gdy do Bastia przybędziemy.

Popychając kolbami, wypchnięto nas za drzwi, a za najmniejszy opór bito pięściami w piersi. W bliskości chaty czekał wóz więzienny, na jakim zwykle zbrodniarzy transportują; było to obrzydliwe cuchnące pudło. Po obu stronach woza ustawili się żandarmi z dobytemi pałaszami, i tak dość prędkim krokiem wieziono nas do Bastia.

Co za zbytek siły zbrojnej, aby transportować bezbronnego radcę prefektury!

Kiedy przybyliśmy do Bastia, był już dzień biały. Zachwycający obraz przedstawił się moim oczom, gdy nas przywieziono na dziedziniec więzienny. Cesarski prokurator, szef żandarmerji i dyrektor więzienny stali, czekając niecierpliwie rezultatu wyprawy.

Wysadzono nas nareszcie, lecz jakież było zdziwienie wachmistrza żandarmerji, który mnie z tryumfem oddał swemu szefowi, gdy widział, że cesarski prokurator sam i wszyscy inni panowie własnoręcznie odwiązywali me pęta, przepraszając i prosząc o przebaczenie.

— Czy to być może, panie baronie — że to pan jesteś? Cóż te wartogłowy za głupstwo popełniły? Jakże się to stać mogło? Zapytaniom nie było końca.

Wkrótce wyjaśniła mi się cała sprawa. W niedzielę odebrał prokurator w Bastia telegraficzną depeszę z Porto Vecchio z uwiadomieniem, że bandyta Guastana jest obecnie w wiosce Solenzara. Szczegóły wyrażone w depeszy brzmiały tak stanowczo, że zdawały się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

To jedno słowo „Porto Vecchio" naprowadziło mnie na domysł prawdziwy.—Od kogo odebrałeś pan tę depeszę, czy od swego pomocnika? — zapytałem.

— Tak jest od tego samego, jest to bardzo zaufania godny, pracowity młodzieniec — dodał prokurator.—O Boże! zaufania godny! pomyślałem, mógłbym i ja coś o tem powiedzieć.

— Nie doniesie on mi nigdy nic takiego, o czem nie jest mocno przekonany — ciągnął dalej prokurator, — lecz radzco kochany, przez myśl nam nie przeszło, abyś pan mógł być tam w tych stronach na polowaniu i abyś mógł nocować u krewnego osławionego bandyty. Pomimo woli zgotowaliśmy panu tak nieprzyjemną noc, atoli znając twoją moc ducha, sądzę, że nie będziesz sobie pan brał tego do serca. Czy mogę się spodziewać, że nie masz mi pan tego za złe? A teraz mam honor prosić pana, abyś zechciał zjeść u mnie śniadanie. Panie wachmistrzu, mówił wskazując na Mateo, odprowadź pan tego człowieka, później go przesłuchamy.

Nieszczęśliwy Mateo był na wpół martwy z przestrachu, rzucał on na mnie spojrzenie aż nadto wymowne, że nie zasługuje na takie postępowanie.

Nie mogłem tedy zrobić inaczej, jak wyjaśnić całą sprawę, że prawdziwy winowajca uszedł żandarmom. Wziąłem na bok prokuratora i opowiedziałem mu rzecz całą szczegółowo. Gdy słuchał mego opowiadania, widoczna w nim zachodziła zmiana, znikła z jego twarzy wszelka okazywana mi wpierw życzliwość, a natomiast pojawił się zimny, nieprzystępny radca sprawiedliwości.

— Możesz pan łatwo pojąć — odezwał się wreszcie — że na prefekturę jestem rozgniewany. Mając jednakże w mem ręku krewnego Guastana, nie myślę wcale wypuścić go ztąd. Będzie on po prostu wraz z towarzyszami donosił bandycie proch i żywność, a temu trzeba raz koniec położyć.

SOBIESCIANA.

Komitet Wystawy, ukończywszy spisy przedmiotów z epoki Jana III., tak w prywatnych jak publicznych zbiorach znajdujących się, rozpoczął rozsyłać listy zapraszające do wzięcia udziału w Wystawie. W listach tych Komitet opowiada dotychczasowe dzieje swoje, jak początkowo prywatny pod kierownictwem inicjatorki, pomysłu księżny Zuzanny Czartoryskiej, zaprosił następnie na przewodniczącego dra Zyblikiewicza, który zaś przybrał dwóch zastępców w osobach księcia Aleksandra Czartoryskiego i prof. Fryderyka Zolla. Następnie tłumaczy przyczynę odroczenia Wystawy, początkowo o wiele wcześniej projektowanej, aż do jesieni br. i rozszerzenia jej zakresu na pamiątki historyczne i zabytki w ogóle z XVII. wieku pochodzące i zawiadamia o ostatecznem połączeniu się powiększonego Komitetu Wystawy z komisją z łona Rady miasta do urządzenia w Krakowie uroczystego obchodu dwuwiekowej rocznicy odsieczy wiedeńskiej delegowaną, pod przewodnictwem prezydenta miasta Krakowa.

Po ustępie podnoszącym, że jakkolwiek „już nie od dziś dla publiczności uznał pożyteczność Wystawy historycznej, mającej przenieść szeroko wykształconych jak i masy ludności w epokę, na której tle rozegrał się fakt największego w dziejach Polski i cywilizowanego świata znaczenia, to jednak rozgłoszony zamysł urządzenia w Wiedniu w tymże samym czasie podobnej Wystawy z pominięciem imienia Polski, uczynił więcej niż kiedy konieczność doprowadzenia do skutku zapowiedzianej już tak długo Wystawy polskiej w Krakowie, a świetność, w jakiej się ta przedstawić winna, jest warunkiem dla uczczenia godności narodowej“, następują warunki Wystawy, które przytaczamy:

„Wszelkie ostrożności przestrzegane będą, aby nadsyłanych pamiątek, które zresztą zostaną od ognia zabezpieczone, na najmniejsze uszkodzenie nie narazić. Straż przy nich, prócz policji, pełnić będzie młodzież akademicka, straż ochotnicza i ogniowa miejska.

Wystawa otwarta 11. września, trwać ma do końca października br.

Zamiejscowi wystawcy raczą przedmioty (dobrze opakowane) łaskawie nadesłać najdalej po dzień 10. sierpnia pod adresem:

„Komitet wystawy zabytków z epoki Jana III. na ręce dra Weigla, prezydenta miasta Krakowa.“

Przychylający się do zaproszenia wystawcy proszeni są o łaskawe zawiadomienie Komitetu o decyzji, z wymienieniem udzielić się mających przedmiotów, o ile można przed dniem 1. czerwca br.

Na zaproszeniach tych podpisani są własnoręcznie: przewodniczący, prezydent miasta Krakowa *Dr. Weigel*. Zastępcy przewodniczącego: *Ks. Aleksander Czartoryski, Stefan Muczkowski i prof. Fryderyk Zoll*. Sekretarz: *Piotr Umiński*.

Poczem wymieniani są członkowie połączonych obecnie komisyj wykonawczych obu Komitetu wystawowego w porządku alfabetycznym:

Teodor Baranowski. Michał Bobrzyński. Hr. Zygmunt Cieszkowski. Ks. Konstanty Czartoryski. Ks. Władysław Czartoryski. Franciszek Kluczycki. Juljusz Kossak. Józef Łepkowski. Władysław Łuszczkiewicz. Józef Majer. Ks. Teofil Midowicz. Hr. Jerzy Mycielski. Ks. Ignacy Polkowski. Paweł Popiel. Hr. Andrzej Potocki. Hr. Artur Potocki. Walery Rzewuski. Hr. Adam Sierakowski. Marjan Sokołowski. Hr. Stanisław Tarnowski. Stanisław Tomkowicz. Karol Zaremba. Teodor Ziemięcki.

Na dołączonym do każdego listu arkuszu wymieniono szczegółowo zabytki odnośnego publicznego lub prywatnego zbioru, kwalifikujące się do wystawienia na rzeczonej wystawie. Zestawienie to z różnych inwentarzy, katalogów wystaw, opisów, i artykułów dziennikarskich oraz zbiorów rękopiśmiennych kosztowało Komitet wiele mozolnej pracy, [illegible] właścicielom i kierownikom zbiorów czynności wyszukiwania i wybierania przedmiotów z pośród wielkiej niekiedy liczby.

Dziś wysłano pierwszą serję zaproszeń a mianowicie do: hr. Pelagji Branickiej w Paryżu przez pośrednictwo hr. Stanisława Tarnowskiego i hr. Władysława Branickiego w Suchy (na ręce p. Zmigrodzkiego, bibljotekarza); ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie; ks. Lubomirskich w Przeworsku i Krakowie; hr. Jerzego Moszyńskiego, Zakładu nar. im. Ossolińskich, hr. Potockich w Krzeszowicach, hr. Augusta Potockiego w Warszawie, ks. Adama Sapiehy, księżnej Leonowej Sapieżyny, ks. Eustachego Sanguszki, hr. Tarnowskiego w Dzikowie i hr. Władysława Zamojskiego w Kórniku.

Dalsze zaproszenia nastąpią w najbliższych dniach. Zwracamy jednak uwagę, że pożądanem jest, aby osoby, posiadające pamiątki z epoki Sobieskiego, zgłaszały się do Komitetu (na ręce dra Weigla, prezydenta m. Krakowa), nie czekając na zaproszenie, gdyż przez pomyłkę lub niewiadomość zdarzyć się może, iż zaproszenie niejednej osoby nie dojdzie.

— Ależ panie prokuratorze, ja panu zaręczam że ten człowiek działał z polecenia prefektury! — odrzekłem.

— Jeżeli tak, tembardziej go nie uwolnię. Pokażę tym panom urzędnikom rządowym, że ta sprawa wyłącznie do mego wydziału należy. Niech się nie mieszają do rzeczy, do których absolutnie najmniejszego nie mają prawa. Jak to, na całej Korsyce tylko jedyny bandyta się znajduje i tego mi pozazdroszczono? To mój bandyta, i wara im od niego!

— Pan, jak widzę, jesteś także myśliwym — mówił ironicznie, spoglądając na moje myśliwskie uzbrojenie. — Czyżby pan zniósł spokojnie nieprawne wdzieranie się w twe myśliwskie prawa, panie radco?

— Powtórzyłem już niejednokrotnie pańskiemu prefektowi, że ja sam chcę schwytać bandytę Guastana, a nie kto inny. Jeżeli on jest uparty, to i ja postąpię według obowiązku mej służby. Wasz ukochany Mateo pozostanie tymczasowo pod strażą; prefektura może go reklamować. Najlepiej wyjdzie na tem sam bandyta, gdyż ta sprawa dojdzie do jego uszu i będzie się strzegł odtąd tak swego krewnego, jak prefektury i jej myśliwych.

Stało się, jak przepowiedział ten człowiek, który chyba z djabłem był w spółce. Po upływie miesiąca zarządzono śledztwo i zawezwano prefekturę.

Sekretarz jeneralny i ja mieliśmy miły obowiązek reklamowania szpiega, a nadto ja musiałem w obec całego forum sądowego opowiedzieć całą sprawę, która mnie spotkała. Można sobie wyobrazić, jak się sędziowie moim kosztem bawili.

Radca prefektury, wieziony pod eskortą w wozie więziennym! Słowem ekspedycja fiasko.

Mateo został uwolniony, jednakże [illegible] Guastana, dowiedziawszy się o zamierzonej zdradzie, [illegible] swego krewnego i wreszcie opuścił zupełnie ziemię rodzinną.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. marca.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Sylwester Sembratowicz poniósł bolesną stratę. Umarła bowiem dnia 27. bm. matka jego, wdowa po gr. kat. księdzu, mieszkająca w Kryłosie pod Haliczem, dożywszy przeszło 70 lat wieku. Na pogrzeb, który się odbył wczoraj, wyjechali ze Lwowa kanonicy kapituły św. Jura ks. Hoterowski, Wieliczko, Baczyński, tudzież dr. Teofil Sembratowicz. — W Wojniłowie zmarł gr. kat. proboszcz Mikołaj Łąkiewicz w 72 roku życia. — We Lwowie zmarła przed kilku dniami Felicja Ciszkiewiczówna, znana z gorliwej choć cichej działalności w r. 1863 i 1864, skierowanej głównie do opieki nad więźniami i tymi, których policja wydaliła z kraju. — W Czechach zmarł dnia 27. bm. Józef Kubesz, senior prałatów [illegible] zmarł przeżywszy lat 65, z tych w kapłaństwie 42, ks. Leopold Ramontowski, profesor oraz regens seminarjum djecezjalnego sędziwego. — W sobotę zmarł Łosiowa we Lwowie [illegible] bal kostjumowy. — Namiestnictwo nadało księciu Romanowi Czartoryskiemu obywatelstwo austrjackie.

† Karol Pawłowski, żołnierz z roku 1863, Sybirak, z zawodu urzędnik gal. banku hipotecznego, zmarł dzisiaj we Lwowie. Obszerniejszy nekrolog tego zasłużonego męża podamy jutro.

W sądzie karnym lwowskim zdarzył się dziś rzadki w tym sądzie wypadek. Jeden z wylosowanych członków ławy — p. Jan Czarnecki — odmówił złożenia przysięgi, legitymując się bezwyznaniowcem. Trybunał skazał go na 50 złr. kary, i odroczył rozprawę już wywołaną.

Wylewy. Nagła odwilż i puszczenie lodów na rzekach spowodowały w niektórych okolicach powodzie. Pod Przemyślem woda na Sanie wezbrała 2 metry nad stan normalny, i zalała pobliskie niziny, szczególnie koło Radymna. Kilka wsi znajduje się w wodzie. Pod Jarosławiem [illegible] materjału budulcowego zniszczyły dwa lodowce koło mostu krajowego, który też prawy brzeg [illegible] znacznego uszkodzenia, i trzyma się wsparty na belkach, w tem miejscu pęknięty. Komunikacja mostowa jest całkiem przerwana, a gdy lody, chwilowym mrozem ścięte, puszczą, to część ta mostu pójdzie zapewne z wodą. Przedsiębiorstwo budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej poniosło straty około 30.000 złr.

Wojna kalendarzowa zajmuje klasę agitatorską niepospolitym sposobem. [illegible]

Na teatr poznański zebrał wydział Czytelni akademickiej [illegible]

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół ludowych: Macieja Sapiłłę w Nisku, Józefa Chmiela w Sędziszowie, [illegible]

Podziękowanie. Wydział Czytelni akademickiej [illegible] złr. 475.6 [illegible]

Stow. wierzycieli ogłasza niewypłacalność firmy Marka Gottfrieda, kupca bławatnego we Lwowie, tudzież Wiktora Weissa, handlarza towarów drobiazgowych.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 29 marca. Skradziono panu J. St. z woza pakunek z towarami galanteryjnemi. — Pan H. zgubił złoty zegarek damski z kawałkiem złotego łańcuszka, a pani S. 2 złoty 16 złr. — Złożono w pol. zimową chustkę włóczkową.

(JD.) **Kraków** 28. marca. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komitetu miejscowego pomnika Adama Mickiewicza. Obecnymi byli pp.: prezydent miasta dr. Weigel, dr. Majer, Popiel, Stanisław Koźmian, prof. Łuszczkiewicz, Walery Rzewuski, akademicy Beaupré, Pawlikowski, prof. Sowiński, hr. Sierakowski, [illegible] dr. Szlachtowski i inni. [illegible] 1883. [illegible] Uchwalono odezwę do narodu polskiego, zredagowaną przez hr. St. Tarnowskiego, [illegible] Muczkowski, prof. Łuszczkiewicz i dyrektor Pawlikowski. [illegible] członków. [illegible] „Rada miasta się nie sprzeciwi“. [illegible] Stanisław Tarnowski [illegible] wiceprezydent miasta p. Muczkowski. Fundusze zebrane [illegible] wynoszą obecnie około 86.000 złr.

(JD.) **Kraków** 28. marca. Między starowiercami [illegible] śmierci Schreibera [illegible] zyskaną [illegible] nie [illegible] zaś urzędowe prowadzić będą zastępcy rabinów. Partja przeciwna temu zapatrywaniu zbiera podpisy między starowiercami i żąda obsadzenia posady natychmiast zięciem zmarłego rabina, Konicerem, który po polsku nie mówi i jest starowiercą. Władze powinnyby wglądnąć w tę sprawę i żądać, aby kandydaci na rabina byli Polakami i posiadali wykształcenie uniwersyteckie, tudzież, aby mowy miane w synagogach i na pogrzebach, wygłaszane były po polsku.

W kwestji powyższej odbyło się wczoraj tajne posiedzenie starszych zboru izraelickiego, na którem jednak do żadnych stanowczych decyzyj nie doszło, wiadomo tylko, że p. Mendelsburg jako przewodniczący, miał do zniesienia wiele przykrości, z tego powodu, że pragnął przekonać zebranych, iż i gmina izraelicka powinna pójść już raz drogą postępu i oświaty.

Warszawa 28. marca. Przeniewierca Jan Nep. Rembertowski był buchalterem banku polskiego, i współwłaścicielem jednego z pism tutejszych, będącego organem interesów konserwatywnych, a szczegóły dotyczące jego zniknięcia są następujące:

W poniedziałek jeszcze (19. bm.) R. wyjechał z Warszawy, zamierzając powrócić przed świętami — we czwartek lub piątek. Jeden z przyjaciół pana R. (który mu powierzył 10.000 rs., przybywszy do niego w pierwszy dzień świąt, dowiedział się, że dotąd nie wrócił, i że żona jego nie wie, kiedy powróci... Do biura, w którem p. R. pracuje, przyszły dwie depesze — jedna donosząca, że ma wyrobiony „przejazd“ przez granicę — druga zaś, że przejechał granicę przez Dąbrowę, i pojechał do Krakowa. Zawiadomiona policja zrobiła rewizję w banku i kasie własnością uczestników kasy będącej, i wysłała telegramy, oraz fotografie R., w celu wyszukania go. O ile dotąd dojść było można z rachunków kasy zaliczkowo-wkładowej pracujących w banku polskim — strata tejże kasy będzie stosunkowo bardzo nieznaczną. Daleko większe straty poniosą przyjaciele i znajomi R., którzy powierzyli mu swe kapitały, a w ich liczbie w samym banku przeszło 20.000 rs., nie licząc w to kilku bankierów, od których R. także brał pieniądze. Pan R. za opuszczenie czynności swoich wczoraj jeszcze otrzymał dymisję. W miejsce uwolnionego p. R. — został mianowany p. Skorupski.

Kurjer Poranny dodaje, że wraz z p. J. N. Rembertowskim, uciekła także jakaś panna F., córka obywatela miasta Warszawy. A jednak p. R. miał żonę i dwoje dzieci.

Wczoraj pozbawił się życia za pomocą trucizny Jakób L., pomocnik adwokata przysięgłego przy sądzie okręgowym tutejszym.

W Żytomierzu odebrał sobie życie oficer konsystującego tam pułku niejaki P., który przed niedawnym czasem bardzo się skompromitował w oczach kolegów i znajomych. Organ miejscowy, z którego czerpiemy tę wiadomość zaznacza, iż jest to już z rzędu czwarte samobójstwo, spełnione w Żytomierzu od pewnego czasu.

Samobójstwo. W Wiedniu zastrzelił się w ostatnich dniach pensjonowany major, Juljusz Swoy, przeżywszy lat 66. Powodem samobójstwa była uporczywa choroba.

Zamach na rabina. *Borsadmegyei Lapok* donosi: Rabinowi z Miskolcz, Mayerowi Rosenfeldowi, zdarzył się zeszłej środy niemiły wypadek. Tegoż dnia odwidziła go przyzwoicie ubrana dama, która przyszła do niego z żądaniem kategorycznem, ażeby się najsamprzód sam dał wychrzcić, a później do tego kroku zniewolił współwyznawców swoich. Na pierwsze wejrzenie poznał rabin, że ma do czynienia z osobą umysłowo chorą, odpowiedział jej więc, niech go tylko zostawi w spokoju, a on już starać się będzie zadość uczynić jej życzeniu. Ale jejmość owa zamiast zadowolić się tem oświadczeniem, rzuciła się jak wściekła na rabina i zaczęła go dusić. Na wołanie o pomoc zbiegło się kilku ludzi, którzy Rosenfelda uwolnili z niemiłej sytuacji.

Straż ogniowa ochotnicza w Łodzi. Łódź w Królestwie posiada własną straż ogniową ochotniczą, istniejącą od dnia 16. września 1876 r. Straż ta liczy w obecnej chwili 293 członków czynnych, obowiązanych spieszyć z pomocą w razie pożaru i 754 członków honorowych, wnoszących składki perjodyczne na potrzeby straży. Dnia 1. stycznia 1882 r. fundusze kasy strażackiej wynosiły rs. 799 kop. $90^1/_2$, w ciągu zaś roku przybyło ze składek członków honorowych rs. 6.722 kop. $72^1/_2$, a z innych źródeł rs. 657 kop. 10, a zatem w ogóle dochód wyniósł sumę rs. 8.179 kop. 84. Wydatki dosięgły cyfry rs. 4.762 kop. 81, remanent więc na rok bieżący pozostały wynosi rs. 3.416 kop. 84. W ciągu roku sprawozdawczego pomieniona straż była czynną przy 60 pożarach, z których 11 było wielkich. Najwięcej pożarów — jak donosi *Lodz. Ztg.* — było w sklepach towarowych — 13, w suszarniach — 11, w budowlach fabrycznych — 7 itp. Głównemi niedostatkami łódzkiej straży ogniowej ochotniczej jest system alarmowy i brak własnych koni do sikawek.

Doskonałe przedsiębiorstwo. Z Kongresówki piszą: Przemytnictwo jest dziś tak korzystnym interesem, iż nie tylko daje zajęcie masie ludności, zamieszkałej w pasie granicznym, lecz i wywołuje tworzenie się spółek kupieckich, które z całą ścisłością rachunkową prowadzą swoje operacje. Takich towarzystw istnieje nad granicą przeszło tysiąc, każde o specjalnych celach, tj. każde trudni się kontrabandą jednego wyłącznie towaru. Rachunki buchalteryjne towarzystwa przemycającego herbatę, wpadły przypadkiem w ręce reporterów berlińskich, którzy przytaczają z nich następujące szczegóły, świadczące o wysokości obrotów i olbrzymich zyskach. W r. 1882 towarzystwo to zakupiło w Królewcu i Hamburgu herbaty na sumę 537,750 rubli. Doliczywszy do tego inne wydatki, jak podatek pruski, koszta transportu i straty przy kontrabandzie, przemytnicy wydali ogółem 617,112 rubli, za sprzedaż zaś tego produktu towarzystwo osiągnęło z górą 1 miljon rubli, tak, iż czysty zysk wynosi przeszło 414,000 rubli. Spółka więc licząca 20 członków ciągnie zyski w stosunku 80% od kapitału. Pod tym względem nie wiele przedsiębiorstw dozwolonych może konkurować z przemytnictwem.

Pan Grévy, według *Figara*, jest niesłychanie oszczędnym. W pałacu Elizejskim znajduje się bilar, ulubiona rozrywka prezydenta. Otóż niedawno spostrzeżono, że szczotka służąca do utrzymywania w porządku bilaru, w bardzo złym znajduje się stanie i że należy koniecznie sprawić nową. Możnaby przypuścić, że prezydent posłał do sklepu kupić nową szczotkę, bynajmniej. Szczotka ta należała do inwentarza urzędowego, i jako taka musiała być sprawioną kosztem skarbu. Polecono zatem zajęcie się tą sprawą jednemu z wyższych urzędników, który zawezwał innego urzędnika, sztafety zostały wysłane z jednego ministerstwa do drugiego z napisem: „Sprawa nie cierpiąca zwłoki — szczotka prezydenta.“ Raporta i kosztorys ułożono. Podczas tego kurz grubą warstwą począł okrywać bilar Grévy'ego. Zużyto papieru przynajmniej za 5 franków, cztery dni upłynęły; nakoniec szczotka została wybraną, kupioną i zapłaconą z funduszów skarbu, przyniesioną do pałacu Elizejskiego i bilar został oczyszczony. Jak się zdaje, p. Grévy nie mógł na chwilę nawet przypuścić, ażeby, jeśli skarb jest obowiązany kupować szczotki, on miał zajmować się podobną sprawą, a przytem jest to zawsze co najmniej 5 frank. oszczędności.

Inżynierowie polscy. P. Tadeusz Chrzanowski, były dyrektor drogi terespolskiej, inżynier komunikacyj, naznaczony został głównym inżynierem mającej się niebawem rozpocząć budowy dróg żelaznych poleskich, a mianowicie linji Wilno-Kowieńskiej z odnogą od Baranowic do Białegostoku i łączącemi odnogami w ogólnej długości przeszło 800 wiorst. Linia ta podzieloną została na 9 oddziałów i po zaangażowaniu odpowiedniej liczby inżynierów, niezadługo opuszczą oni Petersburg, udając się na miejsce budowy. Na zatwierdzonych również linjach od Pińska do Homla (wiorst 500) i od Siedlec do Malkini (około 70), niebawem rozpoczną się studja, aby natychmiast po ukończeniu drogi Wilno-Rowieńskiej przystąpić do budowy i tych ostatnich. Tym sposobem długa przerwa w budowie dróg żelaznych ustaje, tembardziej, że i 400-wiorstowa linja z Ekaterynburga do Tiumeni, również zadecydowana już stanowczo. Inżynierem głównym naznaczony p. Gette i niebawem udaje się na wschód wraz z partją inżynierów, między którymi spotykamy kilka nazwisk polskich.

Pochodzenie czerwonych kraszanek wielkanocnych ma być następujące: Historyk rzymski Aelius Lampridius opowiada, że w dniu, w którym się urodził późniejszy cesarz rzymski Aleksander Sewer, w domu jego rodziców kura zniosła czerwone jajo. Wieszczkowie wytłumaczyli zdarzenie to matce w ten sposób, że jajo czerwone przepowiadało synowi purpurę cesarską. Gdy po śmierci Heliogabala legjony proklamowały jednomyślnie imperatorem Sewera, wprowadzono na dworze zwyczaj posyłania jaj ubarwionych na czerwono, jako oznakę najserdeczniejszych życzeń. Zwyczaj ten przyjęli następnie Gallowie i Germani, a wreszcie także chrześcianie, gdyż kościół katolicki nie występował nigdy przeciwko zwyczajom, które aczkolwiek pochodzenia pogańskiego, nie sprzeciwiają się dogmatom religji katolickiej.

Na pomniku przeznaczonym dla uczczenia pamięci jenerała Chanzy, zamieszczony ma być napis z własnych słów zmarłego wzięty: „Kto zapragnie buławy marszałkowskiej, niechaj jej z tamtej strony Renu poszuka!“ Berlińskie pisma oburzają się na ten projekt, upatrując w nim symptomat chęci zakłócenia spokoju europejskiego. To zamiłowanie spokoju w Niemczech przypomina nam słowa Börnego: „Spokoju! — wołają oni — spokoju! — tego pragnie każdy pies, ażeby mógł bez przeszkody skradzione gnaty obgryzać!“

Petersburg 28. marca. Wczoraj rano spaliła się stacja drogi warszawsko-petersburskiej, Ługa.

Spryt złodziei w Rosji. Do czego dochodzą praktyki złodziejskie w carstwie, jeżeli w domu, gdzie się mieści zarząd policyjny benderski, skradzione zostały drzwi i brama.

Z Witebska donoszą, iż do cerkwi w pobliżu miasta się znajdującej, przybyła w nocy cała banda złodziei, w celach nic wspólnego z nabożeństwem nie mających. Trzeba jednak trafu, że stróż cerkiewny dostrzegł ichmościów owych, w tej chwili właśnie, gdy wchodzili do świątyni. Nie namyślając się więc długo, zamyka drzwi z zewnątrz i zaczyna alarmować mieszkańców przy pomocy dzwonów. Wkrótce przybywają ciekawi oraz wystraszeni parafianie, i 7 nocnych ptaszków wydostają z potrzasku, do którego wpadli wprawdzie łatwo, lecz niezbyt szczęśliwie. W bójce, jaka się wszczęła z tego powodu, między amatorami nielegalnych wędrówek i parafianami, kilku ludzi zostało ranionych.

Siła wojenna armij całej Europy wynosi 9,557,000 żołnierzy, która to armja ustawiona dla przeglądu w jednym szeregu, tworzyłaby front długości 6016 kilometrów, wzdłuż którego trzebaby jechać konno w galopie 12 dni i 6 godzin, a pociągiem pospiesznym 4 dni i 18 godzin.

Przepisy dynamitowe. Z Londynu piszą: W Anglii wymaga ustawa, aby fabrykant oraz handlarz dynamitu miał najprzód pozwolenie od ministerstwa spraw wewnętrznych, a następnie stosował się ściśle według „tablic oddalenia“. Zapasy oznaczone są na ilości od 50 funtów do 50 ton, a oddalenie na odległość od 2 — 50 mil. Największego oddalenia wymaga 50 ton dynamitu od pomieszkania królowej, jej spadkobierców i potomków. Zapas więc 50 ton dynamitu (100.000 funt.) powinien być oddalony co najmniej 50 mil od pałacu Buckingham, zamku Windsorskiego, od Osborne, Balmoral i reszty rezydencyj królowej i jej spadkobierców. Ażeby te przepisy dokładnie były wykonywane, czuwa nad tem starszy nadzorca nad materjałami eksplodującemi. W żaden jednak sposób przeszkodzić nie można, ażeby się część dynamitu nie dostawała pomiędzy publiczność. W kopalniach jest znaczny zapas dynamitu na składzie i rozdzielany on bywa pomiędzy górników patronami, tak że jeden górnik jest często w posiadaniu 30 patronów, z których przynajmniej części trzeciej użyć może według upodobania i jest rzeczą prawdopodobną, że na tej drodze dostawał się dynamit do rąk zbrodniarzy. Byłoby więc do życzenia, ażeby rząd wprowadził większą przezorność przy sprzedaży dynamitu i materjał ten położył na równi z trucizną.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Operetka „Wesoła wojna“ w nowej obsadzie wypadła o wiele lepiej, aniżeli szła zazwyczaj dotychczas, chociaż nie pod względem orkiestry, której tempo zdawało nam się nadto powolne. Szczególnie zyskała na tem rola Elsy, w której panna Bocskaj rozwinęła wiele humoru i życia. P. Myszkowski jako Baltazar, i p. Bandrowski jako markiz, również znaleźli się na swojem miejscu. Ostatni był już mniej sztywnym niż w „Dzwonach“ i starał się uśmiechać, jakkolwiek nie zawsze mu się to udawało. O pannie Błońskiej na razie nie wiele mamy do powiedzenia, chociaż... Ale będziemy cierpliwi.

* Dziś w piątek dnia 30. marca pierwszy występ p. Apollona Lubicza: „Rozwiedźmy się“ (Divorçons), komedja w 3 aktach z francuskiego Wiktora Sardou. Pani Kwiecińska odegra pierwszy raz rolę Cyprjanny.

* Jutro wystąpi p. Zboiński w jednej z najlepszych ról swoich, w „Panie Kochanku,“ dlatego nie od rzeczy będzie zanotować, że kreacją tą zdobył sobie nasz artysta świetne imię w Petersburgu. *Journ. de St. Petersbourg* nie ma słów uznania dla Radziwiłła p. Zboińskiego, i powiada, że obok maski doskonałej, rola ta wykonana artystycznie w najdrobniejszych szczegółach, i werwa, jaką umiał utrzymać do ostatka, była tem, co nazywają Anglicy first rate.

Statystyka m. Krakowa część I. przez Jana Grzegorzewskiego. Znany publicysta p. Jan Grzegorzewski wydał w krótkim czasie drugą już pracę. Pierwsza wydana w zeszłym roku pt. „Studja społeczno-statystyczne“ była poświęcona bieżącym sprawom publicznym, jak organizacji sądów naszych, domom karnym, nowej ustawie przemysłowej i rezultatom ostatniego spisu ludności. Druga zaś publikacja wyłącznie zajęta tym ostatnim przedmiotem i to odnośnie do Krakowa. Sumiennie i ze znajomością rzeczy opracowany przez autora materjał nadaje się zarówno dla celów naukowych jakoteż administracyjnych i pod tym ostatnim względem niemałą przedstawia korzyść, tudzież ułatwienie dla władz miejscowych. W wyszłej z druku części I. opracowane zostały następujące tablice: I. Przestrzeń Krakowa. II. Zaludnienie. III. Ogólna ludność podług płci i przynależności. IV. Cywilna ludność obecna w dzielnicach podług płci. V. Ludność według spisu z roku 1869 a 1880. VI. Ludność Krakowa według języka towarzyskiego. VII. Ludność podług wyznania. VIII. podług wieku. IX. podług stopnia wykształcenia i ułomni. X. Ludność według stanu.

Napoleon Orda wykończa obecnie siódmą serję widoków Polski. Zasłużony ten pracownik doprowadzi swe wydawnictwo do dziesiątej serji, lecz, jak sam pisze, zakończy dzieło na ósmej, gdyż zapadł na zdrowiu i dalej jechać nie może.

Pism Józefa Szujskiego w wydaniu trzeciem ukazał się obecnie tom piąty.

„Faust“ Göthego i „Intryga i miłość“ Schillera, wyszły w polskim przekładzie w tanim wydaniu „Bibljoteki Mrówki“, wydawanej przez Księgarnię polską we Lwowie.

Dr Władysław Matlakowski wydał w broszurze, będącej odbitką z *Gazety lekarskiej*, „Opis zjazdu lekarzy i przyrodników czeskich w Pradze roku 1882.“ Żywo, barwnie i z wielką serdecznością nakreślony wstęp, oraz treściwe sprawozdanie z posiedzeń i obrad, składają się na zajmujący obraz chwil, tak mile spędzonych wśród pobratymców naszych.

Wiedeńska opera nadworna zamierza w uroczystość oswobodzenia Wiednia od Turków, przedstawić „Wandę“ Dopplera.

Kosmos. Rocznik VIII. Zeszyt I. zawiera: Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Wzmocnienie dźwięków telefonowych za pomocą słuchawki dwuusznej (stetoskopu binotycznego), spostrzeżenie uczynione przez dra Piotra Seifmana. Mięczaki Tatrzańskie, zebrał i podał J. Bąkowski. Przyczynek do flory Galicji, zestawił Sz. Trusz. Kronika naukowa przez Fr. Tomaszewskiego, M. Łomnickiego, A. Witkowskiego i Br. Pawlewskiego. Rezultaty spostrzeżeń meteorologicznych, zestawił J. Buschak.

Rada miasta Lwowa.

Wczoraj o godzinie 7. wieczorem przystąpiła nowa Rada miejska do wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta. Przewodniczył temu uroczystemu aktowi najstarszy wiekiem radny p. Franciszek Bałutowski. Do skrutynium powołał pp. Gromana, Russmana, Świsterskiego, Semilskiego i Niemczynowskiego, którzy zajęli miejsca koło stołu na trybunie. Następnie odczytał paragraf ze statutu miasta, według którego do prawomocności wyboru muszą otrzymać wezwanie wszyscy radni wybrani, a ktoby nie przybył na posiedzenie bez usprawiedliwienia, lub przed jego ukończeniem się oddalił, ten traci mandat, i przed upływem trzech lat nie może być na nowo wybrany.

Nieobecność swoją usprawiedliwili słabością lub wyjazdem z miasta pp. Gall, Madejski, Niedźwiedzki, Ogonowski i Kiselka, razem pięciu. Do głosowania przystąpiło tedy 95. Głosowanie i skrutynium odbywało się głośno i publicznie.

Na prezydenta otrzymał p. Dąbrowski Wacław 60 głosów, p. Mochnacki Edmund 34, dr. Gryziecki 1 głos.

P. Dąbrowski został więc wybrany prezydentem, otrzymawszy 12 głosów ponad absolutną większość. Zabrawszy głos podziękował serdecznie za zaufanie. Godność — rzekł, którą mnie zaszczycono, jest najwyższą, jaka się dostać może obywatelowi w gminie, ale nie jest ona, jak wiadomo usłana różami. Wiem o tem bardzo dobrze, ale dołożę wszelkich sił, aby prowadzić sprawy na pożytek i w interesie gminy. Ci, co mi dali swoje głosy, będą mnie popierać, a ci co na innego głosowali, nie odmówią mi zapewne również swojej czynnej pomocy, i będziemy wspólnie działać dla dobra gminy. *(Huczne oklaski i brawa).*

Po 10 minutowej przerwie nastąpiło głosowanie na wiceprezydenta. Wynik był następujący: Dr. Czyżewicz otrzymał 67, Groman 12, Semilski 9, Gryziecki 3 głosy. Na Dąbrowskiego, Zukra i Dymeta padło po 1 głosie, a jedna kartka była biała.

Dr. Czyżewicz wybrany tedy wiceprezydentem oświadczył, że przyjmuje wybór, o który nigdy nie aspirował, — w tem jedynie przekonaniu, że nie jest on odznaczeniem osoby, ale wyrazem uznania dla niezawisłości obywatelskiej i odwagi cywilnej. Wiadomo panom — dodał — że nie jestem lekarzem dla mężczyzn, ale staraniem mojem będzie, abym nigdy nie zastępywał chorego prezydenta, z którym mnie łączą węzły serdecznej przyjaźni. Subsumowano tym razem tak zwaną inteligencję pod mieszczaństwo, ale przyjaźń ta niechaj będzie wyrazem sojuszu wiecznego mieszczaństwa z inteligencją w całym kraju. (Oklaski i brawa).

Wybór 20 delegatów rady odłożono do następnego posiedzenia. Po podpisaniu protokołu przez wszystkich radnych zakończono posiedzenie o godzinie $^3/_4$9 wieczorem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Krakowie rozpoczęło się zebranie ogólne członków Towarzystwa rolniczego i delegowanych Towarzystw okręgowych w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Zagaił je Henryk hr. Wodzicki. Według § 28 nowego statutu odbył się zaraz wybór prezesa, wiceprezesów i 10 członków komitetu. Według nowego statutu pierwszy ten wybór dopełnili sami tylko prezesi i delegowani Towarzystw okręgowych. Na 31 głosów otrzymał 26 głosów na prezesa Henryk hr. Wodzicki, na pierwszego wiceprezesa 24 głosy Jan hr. Tarnowski, na drugiego 17 głosów Alfons Lipoman, jedna kartka biała. Na 10 członków komitetu otrzymali potrzebną ilość głosów pp: W. Strusiewicz, Karol Langie, Stanisław Homolacs, dr. Schütz, Czecs, Bronisław Gorczyński, prof. Nowicki i Żuk-Skarzewski, razem ośmiu. Reszta głosów rozstrzelona między pp. Antonim Wodzickim, Pawłem Popielem, sekretarzem Towarzystwa H. Lewickim i St. Starowiejskim. Zebranie było bardzo liczne i ożywione. Członkowie zjazdu udali się o godzinie 3 na wspólny obiad do hotelu Saskiego.

Dla wiedeńskiej wystawy koni, która odbyć się ma w rotundzie pomiędzy 29. kwietnia a 6. maja, ofiarował piękną nagrodę honorową między innymi hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki.

Doroczna wystawa bydła i nierogacizny Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego, odbędzie się we wtorek dnia 24. kwietnia b. r. w Rzeszowie na ulicy Zielonej i trwać będzie przez jeden tylko dzień, od godziny 10 rano do 6 po południu. Każdemu przysługa prawo wystawienia bydła i nierogacizny przez siebie przyprowadzonych, bez ograniczenia ilości sztuk, zaopatrzonych jednak paszportem od właściwej władzy. Premjowanie rozpocznie się o godzinie 4 po południu. Bydło i nierogacizna, pochodzące z obór większych posiadłości, otrzyma tylko listy pochwalne. Bydło i nierogacizna włościańska uzyskują premje pieniężne w złocie i w narzędziach rolniczych, jak pługi, brony, latarnie bezpieczeństwa, kosy, widły, siekiery i t. p. Wstęp od sztuki na wystawę od bydła większych posiadłości 50 ct., od włościańskiego 20 ct. Równocześnie na samym placu wystawy odbędzie się premiowanie za staranny chów koni i zakupno ogierów dla rządu przez ck. komisję. Wstęp od konia 30 ct. Na wystawie odbędzie się losowanie narzędzi rolniczych pomiędzy członkami Towarzystwa, tudzież licytacja publiczna 20 sztuk koni z dóbr Nosówka: młodzieży niżej 5 lat i klaczy stadnych. Na wystawie znajdować się będzie także bydło rasy Kuhlander, zakupione dla obory zarodowej w Jasionce.

Towarzystwo zaliczkowe w Cieszanowie, jak donosi czasopismo „Związek,“ wystąpiło ze Związku stowarzyszeń, jakoby „z powodu podwyższenia należytości dla Związku przez zaprowadzenie lustracji.“ Rzecz się tak miała: Towarzystwo to wcale nie chciało się poddać kontroli patrona, „obawiając się ponoszenia kosztów lustracji.“ Ostatecznie zgodził się więc patron na pokrycie tych kosztów z kasy związkowej. Mimo to spowodowała dyrekcja powyższe postanowienia Towarzystwa, całkiem błędnie zasłaniającego się przed przeprowadzeniem lustracji obawą dalszych kosztów...

Syndyk pewnego Towarzystwa zaliczkowego policzył sobie za ułożenie kilku zmian do statutu 600 (sześć set) złr. i należytość tę otrzymał. Zaprawdę — pisze „Związek“ — nie wiedzieć, czy więcej podziwiać skromność pretensji pana syndyka, czy munificencję zarządu stowarzyszenia. Dyrekcja mogła bowiem śmiało sama ułożyć dotyczące zmiany statutu, a w najgorszym razie zasięgnąć rady patrona, który je bezpłatnie udziela. Ale prawda, stowarzyszenie, o którem mowa, nie należy do związku, pomimo że przed 9 laty do przystąpienia wobec galicyjskiej kasy oszczędności się zobowiązało. Wydaje nam się, że należytość do związku za lat 9 znacznie mniej by wyniosło, niż to jednorazowe honorarjum p. syndyka.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. marca.

Wczoraj odbyło się poufne posiedzenie komitetu wyborczego, który zwołał dwa walne zgromadzenia wyborców w celu wysłuchania wszystkich kandydatów ubiegających się o mandat poselski z miasta Lwowa. Nie przyjęto propozycji połączenia się z komitetem, popierającym p. Romanowicza i postanowiono utrzymać kandydaturę profesora politechniki p. Zacharjewicza.

Wynik wyboru wczorajszego w okręgu miasta Stanisławowa i Tyśmienicy jest nadspodziewanie pomyślny. W obu miastach głosowało razem 1204 (abs. większość 603). Z tych otrzymał dr. Leon Biliński 953 (tj. 350 głosów nad absolutną większość), kandydat Rady russkiej p. Tytus Zajączkowski 246, a rozstrzeliło się tylko pięć głosów. Uznanie należy się obywatelstwu wyznania starozakonnego, że odepchnęło wszelkie pokusy kandydatów z Wiednia.

Pomiędzy przedsiębiorstwem budowy kolei transwersalnej a Wydziałem krajowym wynikł spór o spłatę myta za dowóz materjałów kolejowych. Uwolnienie od myta przysługiwałoby rządowi, gdyby we własnym zarządzie budował kolej, lub takiemu tylko przedsiębiorcy, który ma ugodę z rządem na ceny jednostkowe, nie zaś ugodę ryczałtową. Sprawa ta wytoczyła się przed wyższe instancje do Wiednia.

Onegdaj w południe odbyła się w Wiedniu narada ministrów w sprawie ułożenia programu dalszych prac parlamentarnych, tudzież w kwestji dyferencji z rządem węgierskim, co do projektowanego podatku rentowego i oznaczenia terminu zwołania sejmów.

Obie Izby Rady państwa uchwaliły już projekt ustawy o zapomodze ze skarbu państwa dla ludności dotkniętej niedostatkiem z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych. Sankcja ustawy dotąd jeszcze nie nastąpiła, ale tymczasem wydane zostały wszelkie przygotowawcze zarządzenia, aby zaraz w chwili sankcjonowania nastąpić mogło wykonanie. Z przeznaczonej w ustawie kwoty na zaliczki (500.000 złr.) przypadnie na nasz kraj 30.000 złr. wliczając w to 10.000 złr., które już w jesieni 1882 r. ze skarbu państwa zaasygnowane i rozdzielone zostały. Zaliczki udzielane będą ludności klęskami dotkniętej za poręczeniem gmin co do ich członków z jednej, a za poręczeniem funduszu krajowego co do zaliczek udzielonych gminom i powiatom z drugiej strony. Poręka kraju ma być rozciągnięta także na kwotę 10.000 złr. w jesieni r. 1882 między ludność rozdzieloną. Z 100.000 złr., które wspomniona na wstępie ustawa przeznacza na bezzwrotne zapomogi dla ludności klęskami dotkniętej, przypadnie na kraj nasz kwota 25.000 złr., którą oddano namiestnictwu do dyspozycji.

W Pradze rozpoczął się 28. bm. proces przeciw socjalistów Schmoranzowi i 7 współoskarżonym o tajne związki.

Stow. austr. notarjuszów ogłosiło w tych dniach memorjał przeciw połączeniu notarjatu z adwokaturą. Powodem tego jest uchwała podkomitetu komisji prawniczej z 11. maja z. r. znosząca lit. b) §. 20 ordynacji adwokackiej, a tem samem dozwalająca na połączenie adwokatury z notarjatem.

Sąd w Stuhlweissenbergu skazał obu oskarżonych w procesie o pojedynek Wahrmann-Istoczy na dni ośm, ale obaj skazani apelowali.

Z Budapesztu donoszą 29. marca: Okoliczność, że zegarka, sakiewki i pierścionka przy zamordowanym Mailacie nie znaleziono, a kasa Wertheimowska była otwartą, wskazuje, iż dokonano morderstwa dla rabunku. Lekarz sądowy stwierdził, że szczęka jest strzaskana, a Majlath uduszony został postronkiem po skrępowaniu mu rąk i nóg; twarz zczerniała; ciało w koszuli nocnej znaleziono na podłodze, zamordowany więc kładł się już do snu; łóżko nietknięte. Morderstwa dokonano około północy, albowiem jeszcze o godzinie 11tej odwiedził Majlata zięć jego, Pallavicini. Zbrodniarz prawdopodobnie za pomocą drabinki sznurowej dostał się na mur basztowy, a stamtąd na ziemię, gdyż spostrzeżono ślady stóp w rozmiękczonej ziemi. Kierunek ucieczki wskazują widoczne ślady krwi. W pobliżu sypialni nocujący a niedawno do służby przyjęty huzar został aresztowany, jako podejrzany o popełnienie zbrodni. Poczyniono najenergiczniejsze kroki celem ujęcia sprawcy.

Nemzet donosi, że Kallay uda się w przyszłym miesiącu do krajów okupowanych. P. Kallay objedzie tym razem głównie okolice wzdłuż granicy czarnogórskiej.

Wszyscy ambasadorowie zgodzili się na to, że przyjmą na gubernatora Libanu tego kandydata, na którego zgodzi się Francja i Porta. Gdyby do 24. kwietnia w miejsce Rustana paszy nie został mianowany jego następca, administrację prowizorycznie będzie musiał prowadzić wice-gubernator.

Germanja odpiera z oburzeniem żądanie, aby ks. kardynał Ledóchowski opuścił Watykan; byłaby to z jego strony zbyt wielka ofiara.

Z Berlina donoszą: Cesarz niemiecki miał w ostatnich dniach silną gorączkę. Bismark ma się lepiej. Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa stają się coraz głośniejsze.

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu niemieckiego nie mają podstawy. Według *Kreuz Ztg.* Rada stanu, gdyby przyszło do jej reaktywowania, nie zachowałaby dotychczasowej formy, ale byłaby zgromadzeniem najdostojniejszych mężów wszystkich zawodów publicznych.

W Petersburgu uwięziono kilku oficerów inflanckiej gwardji za nihilistyczne tendencje.

Niezmiernie głośna onego czasu sprawa Tokarewa, b. gubernatora mińskiego, ma być rozpatrywana w senacie 30. bm.

W *Now. Wrem.* z dnia 26. bm. znajdujemy drugi list „jednego z członków literackiego towarzystwa litewskiego w Tylży.“ Wyznanie wiary autora (widocznie Moskala) jest następujące:

„Odrodzenie Litwinów powinno być pojęte jako odrodzenie pojęcia narodowego, że Litwini i Polacy, to dwa narody różne i że między nimi zachodzi tyleż wspólności interesów, co między Czechami a Niemcami, Turkami a Bułgarami, Polakami a Rusinami. Współcześni Litwini, uważając siebie za członków państwa rosyjskiego, powinni dążyć i dążą do tego, ażeby im zapewnione było korzystanie z praw, z jakich korzystają i inni poddani cesarstwa rosyjskiego.“ — Oto główna treść listu, którego w całości przytaczać nie możemy. *Now. Wrem.* solidaryzując się najzupełniej z poglądem autora robi od siebie taki dodatek. „Autor nie powinien tak dalece bać się o wpływ polszczyzny, bo wpływ ten od dawna jest paraliżowany przez wpływ i oddziaływanie Rosji, które powinno być jeszcze bardziej spotęgowane, jeżeli ma zapewnić Litwinom to, czego oni pragną, a czego sami sobie na razie zapewnić nie zdołają“. W końcu dodaje *Nowoje Wremia*, że „z przyjemością prawdziwą zaznaczamy, że polska legenda zaczyna blednąć i że po za jej wpływem zaczynają występować istotne interes narodowości, w ten lub inny sposób zmuszone do obcowania z Polakami.“ Złudna to przyjemność, bo co Bóg złączył, tego ludzie nie rozłączą!

Na uroczystości czterechsetletniej rocznicy Rafaela Santi na Kapitolu, odbytej dnia 29. bm., byli obecnymi oboje królestwo i dyplomaci. Mowę na uczczenie pamięci Rafaela wygłosił sekretarz Akademji. W Urbino, dokąd przybyli reprezentanci Akademij włoskich i zagranicznych, wygłosił Minghetti mowę, którą przyjęto oklaskami. Wimpffen złożył w imieniu Akademji wiedeńskiej rzadki miedzioryt. Po Minghettim przemawiali Masserani i Wimpffen. Wieczór odbył się bankiet.

Gabinet rumuński chce poczynić kroki u mocarstw podpisanych na protokole konferencji londyńskiej, i żądać zwołania nowej konferencji, ze względu na to, że Rumunia nie miała w Londynie reprezentanta. Rząd bukareski pragnie tylko zmodyfikowania punktów, odnoszących się do komisji mięszanej, ale w kołach dyplomatycznych są przekonani z góry, że żądania te zostaną odrzucone.

W Belfast odbył się proces przeciw 6 członkom „irlandzkiego bractwa patrjotycznego,“ których skazano onegdaj na 5—6 lat robót przymusowych. Rozprawa wykazała, że członkowie „Bractwa“ mieli na celu wymordowanie „niemiłych dzierżawców i tyranów,“ a w protokole działań towarzystwa znaleziono następującą notatkę: „Na żądanie ligi zaprzysiężono ludzi, gotowych do zamordowania Brooke'a (znienawidzony dzierżawca z okolicy Crossmaghlen, wsi, gdzie głównie działało Bractwo). Z tych protokołów dowiedziono zatem, że Bractwo miało stosunki z ligą, tudzież z Sheridanem, O'Donowanem i Rossą.

Organ partji dynamitowej irlandzkiej „Irish World“ powiada z powodu eksplozji w Westminster, że „dzięki naukowym wynalazkom, Irlandczycy mogą Anglii zadać cios dotkliwy. Gdyby po tym pierwszym argumencie nastąpiły inne, Anglia wkrótce będzie się czuć zadowoloną z tego, gdy utraci potęgę swoją w Irlandji. Owe 24 funtowe działa nitroglicerynowe mogą Anglikom sprawić trzęsienie ziemi wzdłuż brzegów Tamizy.“

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Stanisławów 24. marca. Na 720 głosujących otrzymał tutaj dr. Biliński 688, Zajączkowski 29 głosów.

Tyśmienica 29. marca. Na 484 głosujących otrzymał Biliński 265 głosów. Zajączkowski 217, dwa próżne. W mieście ogólna radość.

(D.) **Wiedeń** 30. marca. Słychać, że arcyksiążę Karol Ludwik uda się wraz z małżonką na koronację carską do Moskwy.

(D.) **Wiedeń** 30. marca. Socjaliści tutejsi rozrzucili wczoraj i dziś w wielkiej liczbie egzemplarzy pisemko pod tytułem *Ostrzeżenie.* Są to odbitki szczotkowe, które pojawiły się także na murach w całem mieście i po przedmieściach.

Frankfurt 30. marca. Zjazd geografów niemieckich uchwalił, że urządzenie nowej wyprawy polarnej leży w interesie nauki i narodu niemieckiego.

Berlin 30. marca. Z powodu zerwania z Hiszpanią rokowań o traktat cłowy nastąpi zmiana reprezentantów obydwu mocarstw ponieważ Bismark przypisuje im winę, że traktat nie przyszedł do skutku.

Telegramy biura koresp.

Londyn 30. marca. Liwerpoolska policja schwytała onegdaj skrzynię z materją eksplodującą i maszyny piekielne, które tam nadesłano parowcem, tudzież aresztowała indywiduum, znajdujące się na okręcie.

Londyn 30. marca. Izba gmin przyjęła wniosek Camerona co do zniżenia minimum należytości za telegramy na sześć pensów. Rząd zwalczał projekt jako nieodpowiedni, chociaż się zgodził nań w zasadzie.

Londyn 30. marca. Policja uważa pochwycenie skrzyni w Liwerpoolu za rzecz bardzo ważną. Zbadanie skrzyni wykazało, że jest w niej nitrogliceryna. Wczoraj aresztowano pod Liwerpoolem Irlandczyka (urzędnika kolei), który jest podejrzany o udział w tej sprawie.

Rzym 30. marca. Odpowiedź Prus na notę Jacobiniego jest zredagowana w tonie bardzo uprzejmym. Uprasza ona Watykan, aby sformułował swoje życzenia pod względem hierarchii kościelnej oraz nauki kleru i podał je do zbadania i przedłożenia sejmowi.

Nowy York 29. marc *Evening Post* donosi o pogłosce, że Anglia wywiera wpływ swój na Stany Zjednoczone, aby je skłonić do współdziałania w utworzeniu policji międzynarodowej przeciw anarchistom. Z innej strony wiadomość ta nie potwierdza się.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 30. marca godzina 10 min. 38. Akcje kredytowe 328·10, Anglo-Austr. 118·50, Akcje banku Union 120·50, Kolej Karola Ludwika 309·50, Połudn. 147·60, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 29. marca godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·35, w srebrze 78·65 Renta w złocie 99·20, 5% austr. renta marcowa 92·85, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 325·50, Londyn 119·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·45.

Wiedeń 29. marca godzina 1 min. 40. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 324·50, Akcje anglo-anstr. 118·—, Akcje banku Union 119·30, Akcje Karola Ludwika 308·50, Akcje kolei północnej 280·25, Akcje kolei południowej 145·25, Akcje kolei Alfoldzkiej 170·50, Akcje kolei Elżbiety 216·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·25. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·— Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 26·80, Węgierska renta 120·60, Akcje banku związkowego 112·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19, Węgierskie losy 116·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: wyczekujące.

Berlin 29. marca godzina 5 minut 30 Rosyjskie banknoty 202·—, Akcje kredytowe 569·50, Lombardy 251·—, Galicyjskie 132·30, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe 319·50, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·10.

Telegramy zbożowe z dnia 30. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·68 do 9·70 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14¼ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 187·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·30 m., olej rzepakowy 82·25 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·40 fr., olej rzepakowy 108·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30. marca: 14·25 do 14·50 Brema: 7·75 do —·—, Hamburg: 8·—, na marzec 8·10, na sierpień-grudzień 8·50, Antwerpja: na marzec 19.¼ Nowy-York: 8·¼. Filadelfja: 8·⅛.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po poł (pociąg mięsz.).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po poł. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Przyjechali do Lwowa dnia 30. marca.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Łoś z Bortkowa, J. hr. Stadnicki z Wołynia, W. Niezabitowski z Łanek, K. Glogier z Czerniłowa ruskiego, J. Wiktor z Wojkowki, O. Schnell z Firlejówki, F. Jaruntowski z Załanowa, Z. Eger z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Szczepanowski ze Słobody rungurskiej, A. Białecki z Warszawy, M. Bolesławski z Tarnowa, L. Juster z Jass, J. Bernadiner z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. F. Obertyński z Sawczyna, L. Fedorowicz z Bogdanówki, K. Rudnicki ze Strzałek, E. Dudziński z Myślatycz, S. Bełza z Warszawy, L. Hansen z Wiednia, T. Romanowicz z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Jodłowski z Kamionki strumiłowej, W. Dembiński z Rzemienia, F. Kislinger z Wierzbian, T. Celewicz z Trościańca, W. Wilke ze Złoczowa, J. Judkiewicz z Krakowa, B. Stiller z Morszyna.

HOTEL LAZARUSA. G. Rosenberg z Tarnowa, Ł. Szynowski z Trembowli, J. Harett i L. Fränkel z Czerniowiec.

Do dzisiejszego nr. dołącza się dla pp. abonentów ogłoszenie Adolfa Inlendera.

Lwów, dnia 29. marca. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	308 25	311 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	168 75	172 —
Banku Hipotecznego galic.	307 50	312 —
„ Kredytowego galic	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	89 20	90 60
„ „ „ 5% „	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	86 50	87 75
Banku hip. gal. 6% „	101 50	102 50
„ „ „ 5% „	96 80	97 80
wylosowalne z 10% prem.	100 —	101 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	97 75	98 75
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	100 —	101 50
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 64
„ cesarski	5 57	5 66
20-frankówka	9 43	9 53
Pół-imperjał rosyjski	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 28. marca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 30	78 45
„ srebrna	78 60	78 75
„ złota	98 85	99 —
Losy z r. 1854 4½%	119 25	120 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 40	131 70
„ „ 1860 4% 100 zł.	137 25	138 —
„ „ 1864	167 50	168 50
„ „ 1864 ½	167 75	168 50
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	107 —
Bukowińskie	97 75	98 25
Galicyjskie	98 —	98 50

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 —	106 50
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	98 50	99 —
Węgierskie	98 80	99 30
„ z klauz. 1867	97 70	98 20
Obligi pożycz. kolei węgier.	136 —	136 50
Renta węgierska złota	120 40	120 50
„ „ za kolej wsch.	96 —	96 30
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	116 75	117 —
Ziemskie kred. węgierskie	154 —	160 —
„ „ austrjackie	222 —	223 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	317 60	318 —
„ „ węgierskie	317 25	317 75
Bank depozytowy	210 50	211 50
Tow. eskomp. niż. austr.	850 —	860 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	831 —	832 —
Unionbank	119 60	119 90
Verkehrsbank ogólny	148 50	149 —
Wied. Bankverein	112 30	112 60
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	170 58	171 —
Żeglugi parow. na Dunaju	605 —	607 —
Kolei Elżbiety	216 50	217 —
„ północ. Ferdynanda	2795	2800
„ Franciszka Józefa	194 50	195 —
„ Gal. Karola Ludwika	308 —	308 50
„ Koszycko-Oderberska	146 75	147 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	170 25	170 75
„ Północ.-austrjacka	206 25	206 75
„ „ „ Lit. B	228 25	228 75
„ Rudolfa	165 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	163 50	164 —
„ Towarzystwa państw.	340 25	340 50
„ południ. (Lombardy)	144 80	145 20
„ Cisańska	248 25	248 75
„ węg. gal. Żupkowska	161 25	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie	124 75	125 25
„ Węgierskie	116 —	116 50
„ Tureckie	27 —	27 25
Kredytowe	170 50	171 —
Klary	38 25	38 75

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	109 —
Keglewicha	19 50	20 50
Krakowskie	— —	19 25
Miasta Budy	39 —	40 —
Palffy	36 50	37 —
Rudolfa	— —	21 —
Salma	51 —	53 —
St. Genois	45 —	45 50
Stanisławowskie	22 50	23 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	37 25	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	93 60	93 85
Elżbiety	101 —	101 50
Ferdynanda północna	105 —	— —
Franciszka Józefa	101 50	102 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 60	98 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 —	96 30
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 10	94 50
„ „ II. „	98 40	98 80
Rudolfa	99 50	99 90
Siedmiogrodzka	92 40	92 80
Kolej państwowa	181 —	— —
„ połudn. (Lombr.)	138 —	138 50
„ Cisań. towarz.	99 75	100 —
Węg. galic. Żupkowska	92 60	92 90
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20-frankówki	9 48	9 49
Imperjały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielsk	11 92	11 97
Liry tureckie złote	10 74	10 76
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 45	58 50
Ruble papierowe	118 50	119 —
Warszawa, 28. marca.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 30
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 80
kupon	— —	130 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.